

Historia filozofii

09 Platon (wnioski) i Metafizyka Arystotelesa

Autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dobrze, czy jest coś, co chcielibyśmy poruszyć na temat Platona, zanim odejdziemy ? Jednym ze sposobów myślenia o Platonie, co może pomóc w uporządkowaniu wątków, jest wyobrażenie sobie go jako rozwijającego tezę, którą można przedstawić za pomocą analogii z linią podziału. Dobrze, z jednej strony mamy rozróżnienie między wiedzą a opinią, epistemologiczną stronę linii podziału, a następnie, gdy mówimy o przedmiotach wiedzy i opinii, różnicę między formami a szczegółami. Innymi słowy, z tym konceptualnym modelem wiecznych, niezmiennych form idealnych, do których szczegóły w jakiś sposób usiłują się odkryć Platon, powiązane, no dobrze, z tym centralnym tematem, wszystko inne zaczyna nabierać ostrości.

Można to więc postrzegać jako oś koła, z którego wszystko inne przesuwają się na zewnątrz, rozumiesz. I to właśnie w tym świetle, oczywiście, rozpoczyna on swoją dyskusję o etyce . To w tym świetle rozumie on ludzką duszę.

To właśnie w tym świetle mówi o polityce. W tym świetle rozwija pewne idee edukacyjne, rozumiesz. W tym świetle rozwija pewną kosmologię.

W świetle tego, jakaś rodząca się koncepcja Boga, dobra, rozumiesz. I cokolwiek jeszcze zrobi, może cię zainteresować fakt, że w „Państwie” rozwija coś w rodzaju filozofii historii, śledząc sposób, w jaki cztery różne formy rządów, charakteryzujące się przewagą pożądania lub porywczowości, honoru, zawierają w sobie załączki własnej zagłady. Bo jeśli nie rządzi tobą rozum, rozumiesz, jedyne, co cię czeka, to zmiana i rozkład.

A ponieważ te różne formy rządów zawierają w sobie swój własny, wewnętrzny proces autodestrukcji, otrzymujemy cykliczny obraz historii, w którym po numerze jeden następuje numer dwa, po numerze trzy, po numerze cztery, po numerze jeden następuje dwa, trzy, cztery. Tak jak Grecy mieli cykliczną kosmologię, kosmos przechodzący przez cykle integracji i rozpadu i tak dalej, tak Platon rozwinął cykliczny obraz historii. I oczywiście cykliczny obraz ścieżki duszy jednostki, sięgającej w górę i upadającej w dół , rozumiesz.

Albo, jeśli wolisz, inkarnacja i reinkarnacja. Skoro cykliczna koncepcja przewija się przez greckie myślenie, Platon radzi sobie z nią szczególnie dobrze. No dobrze, czy jest coś, co chciałbyś wychwycić u Platona? Tak.

Tak, sądzę, że to ma dwa aspekty. W tym życiu, z analogią do rydwanu i uskrzydłonych koni, walczysz, by wzbić się w górę, ku słońcu, jasne? W całym jego pięknie, świetle, które zalewa duszę, i z powodu niesforne konia, który sztydzi z

tego wszystkiego, schodzisz na dół i walczysz dalej. Można to więc interpretować jako wzloty i upadki duszy w jednym wcieleniu.

Można to również odczytać jako kolejne wcielenia, rozumiesz. To znaczy, że ta walka to to życie, ale to jest wszystko, co możesz osiągnąć, a potem schodzisz w dół, zaczynasz od nowa i tak dalej. Ale w każdym razie otrzymujesz kolejne doświadczenia tego rodzaju, cykliczną historię.

Bardzo charakterystyczne dla myśli greckiej. Coś podobnego znajdziemy u stoików. Wierzyli, że kosmos przechodzi okresy rozwoju, a następnie ogromny kosmiczny pożar, w którym wszystko zostaje zniszczone przez ogień, a potem wszystko zaczyna się od nowa, rozumiesz.

Pewien wpływ Heraklita, idea podstawowego żywiołu ognia. Tak więc ta cykliczność trwa i trwa i trwa. Ktoś zauważył, że pierwszy linearny pogląd na historię, że historia zmierza w dowolnym kierunku, pojawia się w istocie wraz ze św. Augustynem i jego Państwem Bożym.

Dlaczego św. Augustyn? Otóż dlatego, że miał teologiczny pogląd na historię, rozumiecie. Pogląd, w którym Bóg kierował historią ku jej przeznaczeniu. Zatem jego teologia działa w jego historii.

Fakt, że Grecy mieli cykliczny pogląd, a potem pojawiła się myśl chrześcijańska z poglądem liniowym, bywa czasem interpretowany jako wyjaśnienie oczekiwania na postęp historyczny, który oczywiście ogarnął cywilizację zachodnią wraz z rewolucją naukową i zdominował myśl oświeceniową oraz XIX-wieczny optymizm dotyczący postępu ludzkości i tak dalej. I wciąż to słyszymy. A zatem, ciekawe kontrasty.

Dlaczego jednak cykliczność? Cóż, u Platona, myślę, że uzasadnienie jest proste, gdy cofniemy się do linii podziału. Widzisz, nie osiągniesz żadnej stabilności, żadnego niezmiennego osiągnięcia bez pełnego uczestnictwa w rzeczywistości form. Czas to kraina zmiany, niestabilności, przemiany i rozpadu, rozumiesz.

Historia, królestwo czasu, ma zatem charakter cykliczny. Dlatego Grecy tak bardzo skupiali się na bezcielesnym życiu pozagrobowym, niejako na ucieczce od tego świata czasu i niestabilności. Kiedy Sokrates miał zostać stracony, wiesz, podziękował swoim katom.

Czego więcej filozof mógłby od nich wymagać, by pozbyli się ciała, które nieustannie przeszkadza w myśleniu? A kiedy we wczesnych latach Kościoła chrześcijańskiego głosili zmartwychwstanie ciała do życia wiecznego, wiecie, historię tego, co przydarzyło się Pawłowi w Dziejach Apostolskich 17, kiedy w Atenach mówił o zmartwychwstaniu umarłych, oni niejako grzecznie odłożyli to na później i powiedzieli: „Och, posłuchamy tego innym razem”. To było charakterystyczne dla

pierwszych trzech czy czterech wieków Kościoła . Zmartwychwstanie? Kto chce odzyskać ciało? Widzicie, jeśli macie grecki pogląd na niestabilność i beznadziejność ziemskiego...

Dopiero judeochrześcijańska koncepcja stworzenia jako czegoś dobrego, stworzonego przez Boga w określonym celu, zmierzającego do jakiegoś celu, daje możliwość istnienia czegoś takiego jak zmartwychwstanie umarłych czy linearna wizja historii. Platon jest więc fascynującą postacią. Tak? No cóż, nie.

Tak. Pierwsza forma rządu rozpada się, ustępując miejsca drugiej, która ustępuje miejsca trzeciej, która z kolei ustępuje miejsca czwartej, a ta z kolei powraca do pierwszej. Tak.

Tak. Widzisz, jeśli zaczynasz od, no cóż, arystokracji, w której panowali honorowi władcy, cóż, stopniowo wymierają, a jeden z ich spadkobierców staje się kimś w rodzaju tyrana. Nie ma ona wystarczającej pozycji, by zdobyć poparcie .

I tak, siłą dyktatorską, uciska lud . A w reakcji na to, gdy zostaje usunięty, władzę przejmuje demos, lud. Ale z powodu doświadczenia Platona z Sokratesem, idea przejścia władzy przez lud, gdzie istnieje bezpośrednio głosowanie wszystkich obywateli, jest w rzeczywistości formą rządów tłumu, poddaną demagogicznej retoryce.

Rozumiesz ? Demokracja nie jest więc rozwiązaniem. Ale garstka jednostek wyłania się na powierzchnię i powstaje oligarchia rządzona przez garstkę. Rozumiesz ? A w oligarchii nie wszyscy są naprawdę zdolni , rozumiesz, i to ustępuje miejsca arystokracji.

A potem od arystokracji do tyranii i od tyranii do demokracji, no wiesz, w kółko wokół morwy. Widzisz ? Więc idei historycznego postępu w społeczeństwie nie znajdziesz u Platona. Więcej optymizmu znajdziesz w tej kwestii u stoików, a stamtąd w Rzymie, niż w Atenach.

Arystoteles, tak, waham się, czy powiedzieć, że nie jest tak otwarcie, jak by to powiedzieć, pesymistycznie nastawiony do świata czasu jak Platon. Tak. Skąd bierzesz optymizm co do życia? Widzisz, oto jest pytanie.

Platon nie ma zbyt wielu podstaw do optymizmu, naprawdę. Nie żeby uważał materię za coś złego. Nie, nie sądzę.

O ile jest uporządkowane, jest dobre, ale problem polega na jego uporządkowaniu. Podobnie jak w każdym społeczeństwie, problem polega na kontrolowaniu apetytów , elementu pożądania, który jest nieuporządkowany. Arystokracją mogą

rządzić ludzie honorowi , odważni i pełni zapału, ale tyranią rządzą pożądania, a demokracją pożądania.

Oligarchia może pójść w obie strony. Tak mówi Platon w pamiętnym stwierdzeniu: „Dopóki filozofowie nie będą królami, a królowie filozofami, nigdy nie zaznamy pokoju ani sprawiedliwości na tej ziemi”. Nie ma tu na myśli ludzi o akademickiej specjalności.

Ma na myśli miłośnika mądrości. Miłośnika dobra, rozumiesz, który z dialektycznym zrozumieniem dostrzega dobro i je czyni, co jest kolejnym powodem, dla którego doskonalenie duszy jest tak ważne. No i co z tego? A może jesteście gotowi na trochę Arystotelesa? Nie, jeszcze nie.

Przepraszam, szybkie pytanie. Platon uważał, że miłość jest najwyższą formą, najwyższym Bogiem. I istnieją inne formy miłości Boga.

Z pewnością ma on bardzo wysokie mniemanie o miłości, a słowo „Bóg” w niektórych dialogach jest używane bardzo nieuporządkowanie. Nie miałem zamiaru, żeby to był żart. Miłość i rozwiąłość.

Tak się to często przedstawia. Ale myślę, że w ogólnym ujęciu Platona, to, co zamierzał on uczynić Bogiem, to, jeśli w ogóle, forma dobra. Forma dobra, która w Fajdrosie jest formą piękną.

Piękno samo w sobie, takie jak w Sympozjum. Jaki jest związek między dobrem a pięknem? Cóż, w sferze estetycznej, widzicie, w sferze estetycznej piękno jest najwyższym dobrem. Czym jest piękno? Zjednoczoną, uporządkowaną harmonią.

Widzisz, jednolita, racjonalna harmonia. Platońska koncepcja piękna, którą artyści dziś krytykują. Chociaż myślę, że łączy je jakaś inna jedność, wiesz, dzieło sztuki.

Ale czym jest piękno w odniesieniu do estetyki, czym jest prawda w odniesieniu do poznania, wiedzy, czym jest dobro w odniesieniu do moralności, etyki? W tym sensie dobroć, piękno i prawda są dla Platona z grubsza synonimami. I jeśli jest jedno słowo, którym ogarnia je wszystkie, to jest to słowo „dobro”.

Zatem dobro ma zarówno ogólne znaczenie dla wszelkiego rodzaju dobra, esencję dobra, jak i dodatkowo bardziej szczegółowe znaczenie etyczne. A teraz, jeśli mówimy o relacji duszy z nimi, rozumiesz, o relacji duszy z nimi, jaka jest najwyższa cnota, którą dusza musi osiągnąć w odniesieniu do nich? A odpowiedzią jest oczywiście miłość. Miłość, mówiłem w piątek, to... piątek? Czy dzisiaj jest poniedziałek? Tak, zgadza się.

Miłość to siła napędowa. To siła napędowa, coś motywującego. Aktywująca, rozumiesz.

To pragnienie, które cię napędza. Tak. Ale on dąży do cnotliwego pragnienia.

Ale jednocześnie miłość do dobra, miłość do piękna sprawia, że chcesz być taki jak ono. Rozumiesz? Jeśli naprawdę kochasz piękno, będziesz zainteresowany tym, jak wyglądasz rano, kiedy wychodzisz z pokoju. Rozumiesz? Jeśli naprawdę kochasz to, co moralnie dobre, będziesz troszczył się o to, by być dobrym.

Jeśli kochasz prawdę, będziesz chciał ją poznać i zrozumieć. W rzeczywistości miłość do prawdy, miłość do piękna, miłość do dobra jest nie tylko siłą napędową, ale także czymś jednoczącym. Ponieważ pochłania całą twoją energię.

Widzisz? Dziewczyna, która się zakochuje, nie potrafi myśleć o niczym innym, tylko o swoim ukochanym. Przynajmniej tak żartujemy. Widzisz? Bo całe życie zdaje się skupiać wokół obiektu miłości.

I tak, kiedy w tradycji platońskiej, na przykład Augustyn, znajdujemy dyskusję na temat różnych cnót moralnych i pytanie, cóż, wśród wszystkich cnót, czy istnieje jedna jednocząca cnota, która jednoczy życie moralne? Tak, to miłość! Rozumiesz? Miłość jest więc nie tylko siłą napędową, motywującą, ale także jednoczącą. Rozumiesz? I oczywiście Augustyn to podchwytuje i łączy z tym, co znajdujesz w pismach żydowskich i w Nowym Testamencie o miłości, całym sercem, duszą i siłą, rozumiesz? Pierwsze i największe przykazanie: kochaj Pana Boga całym sercem i duszą, i tak dalej. Jednoczącą cnotą jest miłość do dobra.

Czy miłość jest bóstwem? Cóż, to zależy od tego, co rozumiesz przez bóstwo. Jeśli masz na myśli władcę duszy, rozumiesz, co jest jednym ze znaczeń słowa „bogowie” u Greków, a zresztą u starożytnych Hebrajczyków, władca duszy, tak, miłość jest władcą duszy, prawda? Czy to pomaga? Jasne, że pomaga. Dobrze, zwróćmy więc uwagę na Arystotelesa.

Mam nadzieję, że Platon jest jednym z tych punktów odniesienia, do których stale powracasz w myśleniu, a jego dzieła są czymś, do czego stale wracasz podczas lektury. W końcu nie masz wykształcenia, a czytałeś Państwo. Arystoteles był uczniem Platona, co nie znaczy, że się z nim zgadzał.

Oznacza to, że tam, gdzie nie zgadzał się z Platonem, był zmuszony podać argumenty i był na tyle przekonany do całościowego projektu Platona, że próbował go dalej rozwijać. W kierunku, który uważał za korygujący, skorygowany. Podzielał troskę Platona o doskonalenie duszy, a w dziedzinie etyki, podobnie jak w odniesieniu do wiedzy w ogóle, również on pragnął odróżnić to, co wydaje się dobre dla niektórych ludzi, od tego, co jest naprawdę dobre samo w sobie.

Jest mnóstwo rzeczy , które ludziom wydają się dobre, dobre, najwyższe dobro. Przyjemność, władza, bogactwo, sukces – Arystoteles wymienia je bez końca. Ale to, co ludziom wydaje się dobre, niekoniecznie jest dobrem najwyższym, rozumiecie.

Więc rozróżnia między opinią a wiedzą, między pozorem a rzeczywistością. I jak Platon, zależy mu na tym, by dobro było naszym celem. Naszym przeznaczeniem.

Podobnie jak Platon, skłonny jest postrzegać dobro, w tym doskonałym sensie, jako Boga. Zgadza się z Platonem co do istnienia niezmiennych form lub esencji, które reprezentują to, co idealne, dobre, dla różnych klas rzeczy. Jakości, relacji i tak dalej.

Jest więc zdecydowanym zwolennikiem Platona, ale jednocześnie dość krytycznym wobec niego. Do tego przejdziemy za chwilę. Przekonacie się jednak, że pod jednym bardzo oczywistym względem nie brzmi jak Platon.

Platon pisał dialogi, opowiadał prawdopodobne historie i mity. Platon pisał raczej jak postać literacka. Arystoteles był raczej jak naukowiec.

Innymi słowy, styl Arystotelesa polega na tworzeniu zwięzłych streszczeń w wysoce zorganizowanej formie. Ze szczegółową analizą różnych znaczeń tego terminu i różnych tego typu rzeczy. Bardzo analityczny.

Bardzo systematyczne. Nie będziesz miał trudności ze zrozumieniem struktury fragmentu Arystotelesa. Nawet jeśli masz problem ze zrozumieniem struktury np. „Fajdrosa” Platona.

Ale ma w sobie więcej z obiektywnego naukowca, oderwanego od kwestii historycznych, niż Platon, który ewidentnie jest uwikłany we wszystkie problemy historyczne Aten, stawiane na przykład przez sofistów. Mając to na uwadze, można się przekonać, że jest on dość trudny w odbiorze. Być może częściowo wynika to z tłumaczenia.

Ale u podstaw problemu z tłumaczeniem leży fakt, że Platon , podobnie jak wielu naukowców i teoretyków , musi w toku pracy wypracować własną terminologię. Musi wypracować własną terminologię. A w języku angielskim brzmi to jak terminologia techniczna.

Weźmy na przykład słowo „esencja”. Słowo „esencja”. Przynajmniej tak się je tłumaczy.

To tłumaczenie greckiego słowa oznaczającego po prostu to, co jest. Zatem istotą czegoś jest po prostu to, czym jest. To wewnętrzna rzeczywistość.

Albo, jak nauczyliśmy się mówić, to podstawowa rzeczywistość. Czy ktoś z was tutaj rozwiązuje krzyżówkę z New York Timesa? Nie? Krzyżówkę z Chicago Tribune. Nie? Jedna osoba tam z tyłu .

Jedna osoba tam z tyłu . Jeśli chcesz coś łatwego, pisz lokalny dziennik. Zrobisz to w pięć minut.

Krzyżówka z „New York Timesa” to twardzielka. „Sunday Times” to najgorsza krzyżówka, jaka istnieje. Okropna.

Jeśli kiedykolwiek poczujesz, że nie stanowi to dla ciebie wyzwania, spróbuj. Ale jak to zwykle bywa w „New York Timesie”, jeśli robisz to wystarczająco często, potrafisz rozpoznawać wskazówki, które ciągle się powtarzają. Jedna z nich to wskazówka, która mówi coś w stylu: „co to jest?”.

Albo tak jest w przypadku Platona. I od razu wiadomo, że chodzi im o czasownik „być”, który po prostu oznacza „być”. Widzisz, istota jest tym, czym jest.

Co to jest? Właśnie to. Więc niech was nie zmyli termin „esencja”.

Jeśli wolisz, możesz to oddać bardziej dosłownie, czytając. Ale tak właśnie on to robi. Jeden z komentatorów Arystotelesa tak mówi.

Torturuje język grecki. Wymyśla nowe słowa i przekręca stare, by służyły jego celom. Łączy przymek i zaimek nieokreślony i traktuje to połączenie jak rzeczownik, który tłumaczymy jako relację.

Przekształca pytanie w termin techniczny i pyta: czym jest to, czym jest? Jaka jest istota tego? Mówi, że aby coś było tym, czym jest, musi być bytem. I pod presją historii wciąż tłumaczymy tę ostatnią odmianę, byt, w tym zawiłym terminie, jako substancję. Czym jest substancja? Bytem.

Czym jest esencja ? Czym jest byt. Zatem słowo substancja odnosi się po prostu do wszystkiego, co ma byt. Do wszystkiego, co ma byt.

No cóż, niech terminologia nie zmyli. Jeśli chodzi o różnice między Platonem a Arystotelesem, to niewątpliwie najlepszym punktem wyjścia jest metafizyka Arystotelesa i jak najszybciej skupienie się na formach. To właśnie tam ujawniają się najdalej idące rozbieżności między Arystotelesem a Platonem.

Jeśli, jak właśnie zasugerowałem na przykładzie tego diagramu piasty koła i szprych, w platońskiej linii podziału, reprezentującej formy, szczegóły i relacje, jest ona centralna dla wszystkiego innego, to wszelkie nieporozumienia będą miały konsekwencje na obrzeżach schematu. Musimy więc na początek skupić się na

metafizyce Arystotelesa. Otóż w Antologii Kaufmana mamy pierwszą księgę metafizyki, Niezupełność.

Oprócz kilku innych materiałów z metafizyki . Księga pierwsza, rozdziały pierwszy i drugi, czyli od 297 do 300, tak naprawdę dotyczą zdefiniowania zakresu, przedmiotu metafizyki. Myślę, że najlepiej zrozumiesz, co Arystoteles ma na myśli, jeśli przyjrzyś się temu prostemu schematowi.

Zaczyna od rozróżnienia dwóch rodzajów wiedzy: praktycznej i teoretycznej. Celem, zamysłem, przeznaczeniem wiedzy praktycznej jest oczywiście działanie.

Wiedza praktyczna może być produktywna. Ma zatem, jak to się mówi, wartość instrumentalną. Jest środkiem do celu innego niż ona sama.

Natomiast wiedza teoretyczna, której celem, celem jest zrozumienie prawdy, poznanie prawdy, jest wartością samą w sobie. Wiedza teoretyczna jest wartością samą w sobie . Ma wartość wewnętrzną.

Wartość wewnętrzną. Wiedza teoretyczna nazywana jest spekulatywną. I nie daj się zwieść tym słowom.

Czasownik theoro to grecki czasownik oznaczający „widzieć”, „patrzeć”, „przyglądać się”, „badać wzrokowo”. A łaciński odpowiednik to speculo. Stąd wzięto się słowo „spectacles”.

Wiedza spekulatywna to po prostu wiedza, która chce myśleć, przyglądać się czemuś, kontemplować to. Zarówno wiedza teoretyczna, jak i spekulatywna mówią o wiedzy, która jest ceniona sama w sobie. Chcemy ją zrozumieć, chcemy o niej myśleć i chcemy ją zauważać.

Wartość wewnętrzną, a nie instrumentalną. Dobrze. Zauważ, że z praktycznego punktu widzenia rozróżnia się dwa rodzaje.

Jedno z etykietą „doświadczenie”, a drugie „sztuka”. Może lepiej byłoby nazwać to artefaktem. Ponieważ nacisk kładzie się na wiedzę, jak coś stworzyć.

Jeśli sztuka oznacza jakąś formę sztuki wysokiej, to byłaby to sztuka i rzemiosło. Ale rzeczy, które są artefaktami. Biznes tworzenia artefaktów, wiedza o tworzeniu artefaktów i jak to robić.

Doświadczenie jednak jest odmianą wcześniejszą. Doświadczenie obejmowałoby pamięć, a następnie gromadzenie doświadczeń. Doświadczenie to po prostu rodzaj wiedzy o tym, co się dzieje wokół.

Wiedza o tym, co się dzieje. Jak wiedza o tym, co ci się wczoraj przydarzyło. To rodzaj wiedzy, która jest przydatna.

Ale niewiele z tym zrobisz. Z drugiej strony, wiedza związana z rzemiosłem artystycznym, cóż, pomyśl o wszystkich zawodach. Wszystkie produktywne zawody są w to zaangażowane.

W którym możesz, rozumiejąc, znając skuteczne sposoby działania, możesz sprawić, że wszystko się wydarzy, wydarzy się wiele różnych rzeczy. Z tą wiedzą naprawdę możesz działać. Możesz tworzyć rzeczy.

Można zmieniać rzeczy. To praktyczna wiedza rzemieślnika. Ale metafizyka nie jest rodzajem wiedzy praktycznej.

To rodzaj wiedzy teoretycznej, która ma wartość samą w sobie. To nauka. A nasze słowo „nauka”, pochodzące od łacińskiego „sciendia”, zazwyczaj ograniczamy do mówienia o naukach szczegółowych, przyrodniczych i społecznych.

W Europie słowo „nauka” lub odpowiednik „Wissenschaft” odnosi się do wszelkich badań teoretycznych. Zatem badanie teorii etycznej jest nauką. Teologia jest nauką.

Każde badanie teoretyczne jest nauką. I Grecy używają go właśnie w tym znaczeniu. Badanie teoretyczne.

Można jednak rozróżnić nauki szczegółowe od tego, co on nazywa pierwszą mądrością, czyli nauką nauk, nauką uprawiania nauki. Nadrzędną nauką wszystkich nauk. Najbardziej ogólną ze wszystkich nauk.

Otóż nauki szczegółowe zajmują się różnymi zasadami, które działają w konkretnym obszarze rzeczy. W różnych rodzajach rzeczy. To Arystoteles wprowadził klasyfikację w kategoriach gatunków, rodzin i tak dalej.

Zdecydowanie tak. Ale w tych dziedzinach naukowcom zależy na zrozumieniu pierwszych zasad. To znaczy tego, co powoduje, że rzeczy działają tak, jak działają.

A jeśli potrafisz zrozumieć te pierwsze zasady, to potrafisz zrozumieć całą tę klasyfikację rzeczy i odpowiednio ją rozpracować. Wrócimy do tego za chwilę. Mądrość jednak nazywa nauką nauk.

Albo nauka o bycie. Widzisz, są różne rodzaje rzeczy. Są nauki dotyczące zwierząt.

Są nauki zajmujące się roślinami. Są nauki zajmujące się ciałami niebieskimi i ich ruchami. Nauki zajmujące się najróżniejszymi rzeczami.

Ale nauka zajmuje się bytami. Kto bada byt, czym jest bycie i stawanie się? To jest właśnie nauka nad naukami. Nauka o bycie.

Pierwsza mądrość, którą nazywamy metafizyką. I tu muszę dodać przypis. Arystoteles nie używa słowa „metafizyka”.

Powiesz, och, ale tytuł jego dzieła to metafizyka. Tak, jego uczniowie po jego śmierci nadali mu ten tytuł. Dlaczego? Cóż, najwyraźniej porządkowali notatki, które zostawił, i mieli...

Notatki, których używał podczas nauczania i tak dalej. I porządkowali te obszerne notatki w różnych klasyfikacjach rzeczy. I mieli też notatki o niebie, które nazywali De Caelo.

Część poświęcona narodzinom i śmierci, którą nazwali „O powstawaniu i korupcji”. Część poświęcona naturze, którą nazwali „Physica”, czyli fizyka. A potem cała masa innych rzeczy, z którymi nie wiedzieli, co zrobić.

Więc połączyli to wszystko razem, umieścili w organizacji po fizyce i nazwali „Physica”, co pochodzi od słowa „fizyka”. I tak powstało nasze słowo „metafizyka”. Widzisz.

Zatem słowo „metafizyka” jest dziełem przypadku. Ale natura metafizyki od samego początku, widzicie, skoro była etykietą dla całego tego materiału, natura metafizyki jest taka, że jest nauką o bycie. Pierwotną przyczyną wszystkich przyczyn.

Dobrze. I w tym sensie bardzo chodzi o formy i procesy stawania się każdego rodzaju bytu. Cóż, to jest właśnie ta definicja.

Przekonasz się, że mówiąc o byciu, czasami używa zwrotu, a właściwie tłumaczenia, ponieważ pochodzi z łaciny, „być qua bycie”, co oznacza po prostu bycie w sensie samego bycia. Zamiast „być” w sensie bycia zwierzęciem, „być” w sensie bycia krzesłem” czy „być” w sensie bycia ciepłym dniem. Widzisz.

Nie, byt jako byt, byt w sensie bytu. Zatem metafizyka ma te ogólne zagadnienia. I ta definicja metafizyki naprawdę przetrwała wieki.

Zostało to nieco udoskonalone w XVIII wieku przez niemieckiego filozofa, który zasugerował, że lepiej jest myśleć o metafizyce w ten sposób. Przede wszystkim, zajmując się bytem w ogólności, bytem jako bytem, ontologią. Badanie bytu.

Dobrze. Ale istnieją trzy podstawowe rodzaje bytu. A zatem ich filozoficzne badanie należałoby nazwać kosmologią filozoficzną.

Badanie natury. Psychologia filozoficzna. Badanie ludzkiego umysłu i duszy.

Psychologia filozoficzna. I teologia filozoficzna. Nauka o Bogu.

I to poza naukami szczegółowymi . To znaczy poza teologią biblijną, dogmatyczną czy systematyczną jako nauką szczegółową. Poza tym, co dziś uważamy za psychologię eksperymentalną jako naukę szczegółową.

Albo pomijając fizykę i astronomię jako nauki szczegółowe . To znaczy, rozważania filozoficzne w tych dziedzinach. Ale to klasyfikacja, która wyłoniła się w XVIII wieku.

I po prostu mówi, że jeśli chodzi o bycie jako byt , trudno jest trzymać się z dala od innych rzeczy, a konkretnie. I zobaczymy, że tak jest w przypadku Arystotelesa, ponieważ nie może się powstrzymać, mówiąc o byciu jako bycie i ostatecznych przyczynach, od konieczności mówienia w kategoriach ostatecznych przyczyn, oczywiście o Bogu. Widzisz.

Choć wcale nie twierdzi, że mówi o teologii jakiegokolwiek konkretnej religii . A więc definicje. To pierwsza rzecz.

Macie jakieś pytania? To dość proste , więc po prostu przedstawiam to schematycznie, żeby ułatwić wam przeczytanie tych pierwszych dwóch rozdziałów. Tych pierwszych kilku stron. Okej.

No dobrze, zwróćmy teraz uwagę na drugi temat, dotyczący form i przyczyn. Tak. Kiedy zajmowaliśmy się teorią form Platona, a w szczególności Parmenidesem.

Staliśmy się bardzo świadomi problemów. Problemów , które platońska wersja teorii form porusza za pomocą form transcendentnych. I tego świata fizycznych szczegółów tutaj, na dole.

Wpada na to. I być może głównym problemem jest problem partycypacji. Czy jednak szczegóły uczestniczą w uniwersaliach? Co to znaczy uczestniczyć? Uczestniczysz w części czy w całości? Argument trzeciego człowieka.

Pamiętasz? I te wszystkie rzeczy. Cóż, Arystoteles jest tego świadomy i przekonasz się o tym w dalszej części pierwszej księgi „Metafizyki”. Że wyciąga z niej takie rzeczy i wiele innych.

Krytykując Platona. Pozostawiam wam możliwość prześledzenia tego toku myślenia , ale pozwólcie, że wspomnę o kilku kwestiach, które porusza. Nie tylko tam, ale i w innych miejscach swoich pism.

Weźmy na przykład to. Według Platona forma jest oddzielona od materii. Formy są transcendentne.

Rzeczy materialne nie ucieleśniają form, ale w jakiś sposób są do nich podobne. Ale w przedmiotach materialnych nie ma żadnych form. Cóż, Arystoteles uważa to za niewiarygodne.

Widzisz, wśród tych form są obiekty matematyczne. Tak, forma równości. Forma trójkąta.

Forma triady. Trójki. I tak dalej, i tak dalej.

A obiekty matematyczne nie mogą być oddzielone od obiektów materialnych. Ponieważ obiekty materialne mają właściwości matematyczne, prawda? Więc jeśli obiekty matematyczne są próbką form, nie można ich oddzielić od obiektów materialnych, obiektów fizycznych.

W takim razie formy nie mogą być oddzielone od materii. Platon powinien był to wiedzieć. Był pod silnym wpływem Pitagorasa i wiedział, że rzeczy fizyczne mają swój matematyczny porządek.

Albo spróbuj tego. To argument, który pojawia się w drugiej księdze, w rozdziale drugim „Fizyki”. Spróbuj tego innego, który pojawia się w niektórych jego pracach o etyce.

Platonowska forma dobra. Jest tylko ideałem. Do kontemplacji.

Samo w sobie nie ma żadnej skutecznej mocy. Forma dobra jest ideałem bez skutecznej mocy.

Ale z drugiej strony. Szczegóły. Nie mają żadnej formy.

Tylko materia. Materia. Co zatem skłania to, co szczególne?

W stronę porządku. Piękno. To jest dobre.

Co jest w materii, rzeczach materialnych? Nadanie im naturalnego impulsu, kierunku. Ku dobru.

Kiedy formy są transcendentne i nie są immanentne dla materii. Jak można wyjaśnić naturalne zmiany we wszechświecie fizycznym? Zmiany, które naturalnie tworzą porządek, piękno i dobro.

Kiedy w materialnej rzeczy nie ma formy. A formy transcendentne nie mają żadnej realnej mocy. Jak to wytłumaczyć? No wiesz, pomyślałeś o Platonie.

Pewnie zapytasz: no cóż, po co właściwie sprzedawany jest świat? Czyż świat nie jest sprzedawany za rzeczywistą moc? Ale, hm. Arystoteles nie jest z tego zadowolony. Jest otwarty na koncepcję dobra jako Boga.

Ale pomyśl, że światowa potęga ożywia świat, brzmi zbyt, hm. Cóż, przypuszczam, że gdyby tu dzisiaj był, powiedziałby, że to nienaukowe. Brzmi za bardzo jak opowieść.

Z pewnością istnieje o wiele prostsze wyjaśnienie. Rozumiesz? Skoro obiekty materialne mają właściwości matematyczne, to musi istnieć forma obiektów matematycznych w obiektach materialnych.

Widzisz? A jeśli rośliny, zwierzęta i procesy naturalne spontanicznie tworzą porządek i piękno, to musi istnieć potencjał formy w materialnych rzeczach i procesach. Do czego więc zmierza? Do czego zmierza? Dlaczego? Dlaczego musimy mówić o formach transcendentnych? Dlaczego nie o formach implikacyjnych? O formach.

Formy nie są transcendentne w jakimś odległym platonicznym niebie. Widzisz? Formy nie istnieją same w sobie, wędrując w poszukiwaniu domu na tej ziemi. Formy są formami rzeczy.

Są one nieodłączne w rzeczach, które informują. Więc bierzesz cokolwiek konkretnego. Kota, kapustę, króla, kalafiora.

Jakkolwiek to nazwiesz. Każdy szczegół jest kompozytem. Szczegół jest kompozytem formy i materii.

Nie tylko materia, w jakiś sposób pozbawiona mocy, usiłująca skopiować jakiś ideał. Nie, ale sam konkret jest kompozytem formy i materii. W konsekwencji, pogląd Arystotelesa na konkrety stał się znany jako hylemorfizm.

Hylemorfizm, greckie słowo *hulae*, jest jednym z określeń materii, czegoś materialnego. I oczywiście *morphe*, czyli forma, jak w morfologii. I tak dalej.

To jest więc podstawowa zmiana, którą wprowadza Arystoteles. To jest podstawowa zmiana, którą wprowadza. I robi ogromną różnicę.

Wieloryb to duża ryba. Ogromna różnica. Ogromna różnica.

No cóż, będziemy musieli wyśledzić tę różnicę. Tak naprawdę oznacza to, że jeśli forma jest nieodłącznie związana z tym, co konkretne, to to, co konkretne, ma jakąś inherentną pojemność. Jakiś inherentny potencjał.

Ma wrodzony cel, czyli telos, w samej swojej istocie. Tak, jeśli to forma sprawia, że dany przedmiot jest tym, czym jest, to forma definiuje jego istotę, to, czym jest, by istniał w tym, czym jest, rozumiesz. Jeśli forma sprawia, że dany przedmiot jest tym, czym jest, to forma oznacza, że ma on wrodzoną zdolność do bycia właśnie takim przedmiotem.

Potencjał, który można zrealizować w żółędziu, to stać się dębem. Potencjał, który można zrealizować w cebulce tulipana, to wyhodować tulipany. Każdy rodzaj naturalnego zjawiska i naturalnego procesu ma potencjał, który można zrealizować.

Czasami w tłumaczeniach używa się słowa „potencja”. „Potencja” oddaje poczucie mocy. Widzisz, mocy.

Tak, żółędź ma moc, by stać się dębem. Mam nadzieję, że te cebule irysów, które planuję posadzić w ciągu najbliższych kilku tygodni, mają moc wytworzenia pięknych irysów. O ile warunki będą odpowiednie.

Zatem istotą rzeczy jest to, że ma ona potencjał, potencjał, potencjał do urzeczywistnienia, a urzeczywistnienie tego potencjału jest jej naturalnym celem, jej telosem, jej celem. Jest dobrem dla danego rodzaju rzeczy. Jaki jest pożytek z tych maleńkich cebulek irysów stojących w moim garażu? Dobrem jest ta wspaniała wystawa irysów, którą będę miał późną wiosną.

A gdyby nie mieli takiej zdolności, szczerze mówiąc, wyrzuciłbym ich do śmieci. Nie, mają naturalny telos, naturalny cel. I oczywiście, jeśli chodzi o etykę, pytanie brzmi: co to jest? Czym jest ludzki telos? Czym jest ludzka zdolność? Czym jest istota człowieka, dzięki której posiadamy odpowiadający jej potencjał? Urzeczywistnienie którego potencjału oznaczałoby, że – jak lubi to ująć jeden z pisarzy – rozkwitamy.

Jasne, kiedy cebulki rozkwitają, to kwitną. Kiedy dziecko dorasta, rozkwita, rozkwita. I tak powstaje jakościowe osiągnięcie wynikające z tego wrodzonego potencjału.

No cóż, na tym zakończymy dzisiaj dyskusję, ale do tematu wrócimy następnym razem i omówimy jego pojęcie przyczyn i związku przyczynowo-skutkowego.